

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

B.D.L.C.



Nr 48 (600)

NIEDZIELA 21 listopada 1971

ROK XIII

POŚWIECENIE M.B. CZĘSTOCHOWSKIEJ W RZYMIE

Od naszego rzymskiego korespondenta

W sobotę, dnia 30 października, ks. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, poświęcił nowy kościół w Rzymie pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Kościół ten znajduje się na peryferiach miasta, w t.zw. dzielnicy La Rustica.

Nowy kościół zbudowany jest w stylu bardzo prostym, ale doskonale dostosowany do potrzeb robotniczej ludności tej dzielnicy. Pomieści około 1.600 wiernych. Jest to dzieło architekta Alberta Tonelli, zrealizowane przez inż. Konrada Santarello. Pod kościołem jest przewidziana duża krypta, która będzie służyć jako sala na konferencje, zebrania przyszły Kościół został poświęcony parafialne, itp. Kamień węgielny pod przez kard. Stefana Wyszyńskiego dnia 13 grudnia 1960 roku. Przy tej okazji episkopat Polski ofiarował dla nowego kościoła piękny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ceremonie inauguracyjne miały wspaniały przebieg, gdyż brali w nich udział dwaj kardynałowie z Polski, oraz wszyscy Biskupi polscy obeni w Rzymie, wraz z ks. bp Rubinem, sekretarzem Synodu Biskupów. Wszystkich przybyłych biskupów i dostojników powitał w serdecznych słowach proboszcz parafii Don Ugo de Santis. Następnie ks. kard. Wyszyński dokonał ceremonii poświęcenia nowego kościoła i celebrował w nim uroczystą Mszę św. Po ewangelii przemówił jeszcze raz proboszcz kościoła, a po nim dłuższą homilię wygłosił ks. arzbiskup Baraniak z Poznania. Po nim wał on jeszcze raz Ojcu świętemu za ideę kościoła pod wezwaniem M.B. Częstochowskiej, jako pamiątki Millenium Polski Chrześcijańskiej w stolicy Chrześcijaństwa, jako też za wydatną pomoc

finansową w urzeczywistnieniu tej idei. Następnie ks. kardynałowi Dell'Acqua, wikariuszowi Papieskiemu na Rzym oraz wszystkim przybyłym Polakom i Włochom za uczestniczenie w tej pod-

niosłej i niezapomnianej uroczystości. Była to naprawdę piękna okazja pogłębienia serdecznych stosunków między narodem polskim i włoskim; tym razem: z ziemi polskiej do włoskiej.

J. Pielorz, OMI

Z UROCZYSTOŚCI BEATYFIKACYJNYCH W RZYMIE



W czasie uroczystości beatyfikacyjnych w bazylice św. Piotra w Rzymie oczy wszystkich zwrócone były na Franciszka Gajowniczkę, za którego bł. Maksymilian Maria Kolbe ofiarował swoje życie. Na zdjęciu Franciszek Gajowniczek podaje Ojcu św. hostie i wino, które będą konsekrowane w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej.

Fp 2433

W DNIU CHRYSYSTUSA KRÓLA

„Kto z nas wierzy, że świat uratuje Miłość?”

„Wszyscy stoimy u stóp Krzyża i mówimy Mu: „Zejdź z Krzyża, pokaż, że jesteś Bogiem, daj znak”. Ale Jezus nie schodzi z krzyża i pozostając na krzyżu tym właśnie objawia swą nieskończoną miłość. Ona stanowi jedyny skuteczny środek. Bóg nie mógł inaczej siebie objawić, jak ukazując nam swą nieskończoną miłość.

Uważamy, że jest zbyt bierny i łagodny, zbyt spokojny o wszystko — tak spokojnie przebywa w tabernakulum. Ale On tam jest, czeka na ciebie, pozwala ci pożywać chleb i sięgać po swoje serce. Jest tam, by stać się twą treścią. Nikt poza Bogiem nie może wybaczyć grzechu, tylko On mógł do tego stopnia kochać. Jeśli nie rozpoznajemy Go poprzez miłość, nie poznamy Go na innej drodze. Ale my nie widzimy i nie wierzymy miłości. A to jest jedyna rzecz, której od nas Bóg wymaga.

W niebie zapytają was: „Czy działałeś, jak Bóg cię kochał? Czy wierzyłeś miłości. On nie dlatego cię kocha, że jesteś dobry, ale abyś się stał dobry. Wartość miłości sprawdza się przez jej moc twórczą, a nie przez uznanie dla cnoty. Do nieba idzie się, gdy się rozbudowało idee o wielkości Boga, a nie o swej własnej. Święci to ci, którzy uwierzyli, że Bóg ich kocha.

Jeśli mi powiecie, jak was miłość przeobraziła, powiem wam, czy to jest wielka miłość. Musicie kochać ludzi nie dlatego, że są dobrzy lub warci miłości, ale dla ich wielkiej potrzeby miłości, która im pozwoli wzrosnąć — od was to zależy.

Bóg jest obecny w każdej duszy i chce, aby wiedziano o Jego obecności, wówczas wzrasta w duszy. Gdy kochacie ludzi wam niemiłych, macie więcej pewności, że ich kochacie Bożą miłością. Inaczej miłość jest handlem. „Jeśli ty mnie pokochasz, będę kochać ciebie”.

By kochać ludzi, musimy w nich widzieć Chrystusa, żyjącego dziś i objawiającego się w każdym człowieku i w nas. Jak często jakaś dusza przekracza własne miary, gdyż poprzez nas dotknęła ją miłość Chrystusowa. Nie możemy kochać ludzi z kalkulacji. Jeśli bym próbował zdobywać cnoty w ten

sposób, że ludzi traktowałbym jako stopień na drodze do swej doskonałości, byłoby to wstrętą kalkulacją. I trudno o gorsze upokorzenie kogoś, jak miłość dla zdobycia zasługi.

Miłość nie jest ślepą cnotą, ona oznacza jaśniejsze poznanie. Bywają dwa rodzaje ślepoty, albo gdy się uważa ludzi za złych, albo za dobrych. Jasne poznanie to stwierdzenie, że każdy z ludzi zatrzymał się w rozwoju. Je-

Andrzej ma 21 lat. Ostatnio coraz częściej „zapomina o Bogu”. Traci wiarę? — nie, nie o to chodzi. Przynajmniej sam tak twierdzi. Po prostu trudno mu jakoś wybrać się do kościoła na Mszę św., jeszcze trudniej do spowiedzi, komunii św. Przecież „człowiek taki zagoniony”... Wystarczy chyba wierzyć w sercu. To chyba ważniejsze niż chodzenie do kościoła. I czego ta babcia ode mnie chce?

Ale babcia kocha swojego wnuka. Andrzej jest radością jej starości. Nic więc dziwnego, że tak bardzo zależy jej na tym, by jej wnuk był dobrym katolikiem. Staruszka-babcia wierzy, ona wie, że tylko Dobra Nowina Chrystusa rozjaśnia drogi życia.

Ks. arcybp Bolesław Kominek powiedział kiedyś, że *dzisiaj człowiek wiary powinien być św. Pawłem*: dynamiczny, apostołski, misyjny.

Świat tak mało wie o Chrystusie. Świat nie zna Radosnej Nowiny, że Bóg jest OJCEM, że my jesteśmy braćmi. Wszyscy!

Chrześcijanin to ten, który wobec świata daje świadectwo, że Bóg ukochał ludzi. Chrześcijanin to ten, kto w imieniu Chrystusa jest w świecie, w imieniu Chrystusa miłuje świat...

Bo przecież życie jest nam dane jako zadanie, które mamy wypełnić i za wypełnienie tego zadania odpowiadamy i przed Bogiem, i przed ludźmi, wśród których żyjemy...

Bóg nasz jest Bogiem wielkich i wysokich wymagań. Jest bowiem zbyt wielką Wartością, by można Go posiadać bez walki i uporczywego trudu. A mimo to chrześcijaństwo jest łatwe... Jest łatwe dla pokornych, którzy uciekają się do pomocy Łaski przez modlit-

steśmy tacy zepsuci, gdyż nie otrzymaliśmy takiej miłości, jakiej nam być trzeba. Gdy święty zbliża się do nas, to okazuje taką miłość i czułość i taką wiarę w nas, że widząc szacunek, z jakim jesteśmy traktowani, nabieramy dla siebie szacunku.

Kochać kogokolwiek, to ufać mu na zawsze (...). Powinniśmy od każdego spodziewać się wszystkiego, każdej możliwej przemiany, jak Chrystus. Musimy mieć odwagę żyć miłością w świecie, który nie umie kochać i nie wie, jak kochać”.

Ks. L. Evelyn,

APOSTOLSTWO CZYNU

wę, przez sakramenty, przez ufność Bogu. Jest łatwe dla odważnych, którzy umieją kochać Boga i bliźniego. Słowem — chrześcijaństwo jest łatwe dla tych, którzy poprzez Mszę św. wzrastają w wierze.

★

Zasadniczym zadaniem babci — dyktowanym przez wiarę — jest odzyskanie Andrzeja dla Boga. Będzie to łatwe, jeśli dokona tego przez Mszę św., składając Bogu w ofierze swoje wysiłki nad tym, by coraz lepiej nieść światu Boga.

Bo apostołstwo czynu posiada większą wartość niż apostołstwo słowa.

★

Nie wierzymy, kiedy będą nam mówić, że dobrem ludzi nie można zarazić. Trzeba tylko wierzyć w Chrystusa, który stał się człowiekiem. A poprzez Chrystusa wierzyć w ludzi. Choćby tego nawet bardzo nie chcieli, choćby robili wszystko, żeby tę wiarę zniszczyć, nie można im ustąpić.

4 synów ma być kapłanami

Benedykt Kagimu Kiwanuka, Premier Ugandy i przywódca zakazanej za byłego Prezydenta Milтона Obote liczebniejszej Katolickiej Partii Demokratycznej, który po przeszło trzechletnim uwięzieniu został, przez nowego Prezydenta Kraju, Generała Idi Amin, niedawno mianowany generalnym Prokuratorem, podał do wiadomości podczas obchodu 75-letniej rocznicy Seminarium Duchowego Diecezji Masaka w obecności Prezydenta, że tenże, Amin, praktykujący mahometanin, powierzył mu opiekę nad czterema synami z prośbą: „staramia się o to, aby wychować ich i wykształcić na katolickich kapłanów”.

KATOLICY A POLITYKA (I)

List Pawła VI napisany z okazji 80-lecia Encykliki Rerum Novarum nie przebrzmiał i nie szybko przebrzmi. Artykuły prasy francuskiej, różne deklaracje i rezolucje wskazują, że stał on się bodźcem krystalizacji pojęć o politycznym zaangażowaniu się katolików. Głębokie artykuły na ten temat napisał prof. René Costa, autor znanego dzieła „Moralność Międzynarodowa”.

Punktem wyjścia — mówi on — jest prawda ewangeliczna, że człowiek jest wolny i odpowiedzialny za swoje czyny. Tymbardziej chrześcijanin, świadom swojego wyzwolenia przez Chrystusa z kolei jest powołany do czynnego włączenia się w dzieło twórczej wolności — nawet tam, gdzie inni zawodzą z braku odwagi czy rozeznania. Chrześcijanina bowiem poznaje się po tym, że on wierzy w miłość i ma niezłomną nadzieję nawet wśród najczarniejszej nocy, w modlitwie znajdując coraz nowe konieczne moce.

Doniosłość takich decyzji politycznych jak rozpętanie wojny i uczestnictwo obywateli w tejże wojnie wskazuje, że taka decyzja to sprawa sumienia w najszerszym tego słowa znaczeniu. To dotyczy również innych decyzji zarówno tych którzy rządzą jak i tych którzy są rządzani. Dlatego słusznie wołał wielki Einstein „Nawet gdy Państwo nakazuje — niczego nie róbcie co by było niezgodne z sumieniem”. Działanie wbrew sumieniu może być różnie usprawiedliwiane — ale to już nie będzie ludzkim działaniem.

Gdy jednak politykę stawiamy wobec nakazów ewangelii — to mogłoby się wydawać, że stosownie nakazów ewangelii w polityce — to szaleństwo. Bo

jak kochać nieprzyjaciół, którzy napadają na nasz kraj? Jak sprawiedliwie dzielić dobra między wszystkich obywateli? Jak je dzielić między narodami arcy-bogatymi i arcy-ubogimi? Nawet gdy sami byśmy chcieli — czy inni zechcą? A jeżeli nie? — W jaki sposób ich skłonić? Na podstawie jakiego prawa?

Możnaby dojść do wniosku, że chrześciznianie nie powinni się zajmować polityką, lecz innym ją zostawić, — albo też, że w polityce winni zerwać z wiarą i nakazami ewangelii. Takie konkluzje to kapitulacja. Dlatego nie do przyjęcia. Według ewangelii chrześcijanin ma być budowniczym świata — ma brać czynny udział również w polityce, szukając pogodzenia jej z nakazami wiary. Polityczne zaangażowanie się katolików,

choć niesłuchanie trudne jest bezwzględny obowiązek.

Zaangażowani często jakby po omacku będą musieli szukać drogi, często pod prąd płynąć, nawet najbliższym się przeciwstawiać w istotnych sprawach. A jeszcze, nawet gdy odważnie i po długiej rozwadze będą decydowali, zobaczą, że przed Bogiem są słabymi grzesznikami, potrzebującymi jego miłosierdzia i przebaczenia. Ale też upewnią się, że nawet kosztem pomyłek muszą przyjąć na siebie ciężar odpowiedzialności wobec Boga i ludzi. Bo nie omyłka w decyzji, ale ucieczka przed obowiązkiem i odpowiedzialnością była by największym błędem.

Chrześcijanin obarczony odpowiedzialnością polityczną, a chcący działać zgodnie z wiarą i ewangelią — to człowiek wewnętrznie rozdarty. Inaczej być nie może. Prawo ewangelii — to wymagające, a nawet krzyżujące prawo. Chrystus wiedział, że to czeka uczniów jego i uprzedził ich. Ale też pouczył ich o bogactwie owoców jakie rodzi krzyż, dobrowolnie i z wiarą przyjęty na każdy dzień.

Polityka sama z siebie i czysto po świecku traktowana — to już trudna sprawa — a co dopiero gdy przyłożyć do niej miarę ewangelii. Dlatego katolik politycznie zaangażowany będzie pamiętał, że jest on tylko człowiekiem i chrześcijaninem i że inni chrześcijanie — również mają swoje ciężary, które w każdej dziedzinie życia znosić muszą. Tym większe — im wierniej służą ewangelii.

W ciężkim zmaganiu politycznym znajdzie on oparcie we wierze w Boga żywego i w mocy swego przekonania, że pełnienie misji politycznej, gdy zechce, może być jedną z najbardziej autentycznych form służenia ludziom, braciom jego. Zasada św. Piotra, że „bardziej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi” (Dz. 5, 29) stosowana na wszystkich polach działania będzie dla niego wywalającą zasadą, nawet gdy w krucjalnych momentach hercizmu wymaga.

Jeżeli wiara i prawo ewangeliczne sprawią, że branie odpowiedzialności politycznej jest bardzo ciężkim i przygniatającym jarzmem — ta sama wiara jest też źródłem niewyczerpanego światła i mocy.

Ks. Witold Kiedrowski.

HINDUS W CZĘSTOCHOWIE

Na Jasną Górę przybył tego roku p. J.P. Mendonca, doktor medycyny - chirurg z Bombaju - Indie. Jasna Góra wywarła na nim bardzo silne wrażenie. W księdze pamiątkowej napisał następujące słowa: „Jako katolik z Indii z radością i zadowoleniem obserwowałem w Polsce ogromną głębię i szczerść uczuć katolickich i powszechnej religijności, a zwłaszcza tu w Częstochowie. Wiele będę miał do opowiadania o tym mojemu kardynałowi, mojemu biskupowi i moim ziomkom”.

Ewangelia

NA OSTATNIĄ NIEDZIELĘ ROKU (Łk. 23, 35-43) - 21 listopada

„Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”

W owym czasie: Członkowie Wysokiej Rady razem z ludem drwili z Jezusa mówiąc: „Innych wybawił, niechże teraz siebie wybawi, Jeśli on jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym!” Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: „Jeśli ty jesteś królem żydowskim, ocal sam siebie!” Był także nad Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: „To jest król żydowski”. Jeden ze złoczyńców, których (tam) powieszono, urągał Mu: „Czy ty nie jesteś Mesjaszem? Ocal więc siebie i nas!” Lecz drugi, karcąc go, rzekł: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież — sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale on nic złego nie uczynił”. I dodał: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”. Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę powiadam ci: Dziś ze mną będziesz w raju!”.

Le świat KATOLICKIEGO

Walka z pornografią

W liście do kongresu w Bonn Międzynarodowego Stowarzyszenia Akcji Moralnej i Społecznej, zajmującego się obroną moralności i obyczajów, kard. Villot przesłał błogosławieństwo papieskie i wyrazy zachęty Stolicy Apostolskiej, by szerzyć zrozumienie publicznego obowiązku obywateli i władz położenia tamy rozwojowi pornografii oraz innych metod gorszenia i rozwiązłości przy pomocy środków masowego przekazu.

Kard. Villot piętnował nadużycia biznesu, który żeruje na najniższych instynktach oraz gorszącą tolerancję władz państwowych w niektórych krajach. Odpowiedzialni kierownicy społeczeństwa jak i rodzice nie chcą widzieć zgubnych skutków pornografii, która na dalszą metę podważa fundamenty życia rodzinnego, społecznego i narodowego. Obywatele powinni żądać od rządów ochrony interesu społecznego.



Uroczystości ku czci O. Kolbe w Polsce

W dniu beatyfikacji ojca Maksymiliana Kolbe w Polsce odbyły się również uroczystości poświęcone temu męczennikowi. Na terenie byłego hitlerowskiego obozu zagłady w Oświęcimiu, gdzie zginął ojciec Kolbe, przed blokiem nr II — Blokiem śmierci — wśród flag biało-czerwonych ustawiono portret błog. o. Kolbe w obozowym pasiaku. Przed ołtarzem na placu apelowym zgromadziło się wiele tysięcy wiernych wśród nich wielu byłych więźniów. Na uroczystości przybyli ks. biskupi: J. Groblicki z Krakowa, Fr. Jop z Opola, J. Bieniek z Katowic, Cz. Domin z Katowic i P. Bednarczyk z Tarnowa. Biskupi złożyli w dawnej celi ojca Kolbego wieniec. Przed nabożeństwem przemawiał b. więzień obozu - Wiktor Myrsko, wspominając na tle okrucieństw obozowych postać franciszkanina o. Kolbe, który podtrzyma-

wał współwięźniów na duchu, a za jednego z nich Franciszka Gajowniczka poświęcił swe życie. Następnie ks. biskup Groblicki dokonał poświęcenia obrazu o. M. Kolbe, a po tym odczytał treść telegramu nadesłanego z Rzymu przez ks. kardynała Wojtyłę. W czasie mszy św. ks. biskup Groblicki wygłosił przemówienie poświęcone osobie nowego błogosławionego. Po nabożeństwie księża biskupi złożyli wieniec w dawnym krematorium.

Drużyna podniosła uroczystość odbyła się w kościele oo. Franciszkanów w Niepokalanowie, gdzie uroczystą mszę św. odprawił ks. biskup J. Kulik, sufragan łódzki. Kazanie wygłosił o. Benigny Dyczewski. Następną mszę św. celebrował przy ołtarzu połowym ks. biskup B. Czaplinski, sufragan pelpliński. Trzecią mszę św. odprawił ks. biskup Br. Dąbrowski, który również wygłosił okolicznościowe kazanie, a następnie odmówił modlitwę do błogosławionego o. Kolbe w kaplicy jego imienia. Uroczystość zakończyło misterium o błog. Kolbe.

W Bazylice Jasnogórskiej w Częstochowie koncelebrowaną mszę św. odprawił ks. biskup T. Szwagrzyk, sufragan częstochowski, który po Ewangelii wygłosił kazanie poświęcone o. Maksymilianowi Kolbe.



Samobójstwa tematem międzynarodowego sympozjum

Międzynarodowe sympozjum poświęcone samobójstwom i próbom samobójstw obradować będzie pod koniec bm. w Sztokholmie.

W sympozjum zorganizowanym przez Szwedzkie Towarzystwo Ubezpieczeń „Skandia” wezmą udział lekarze i socjolodzy z 20 krajów Europy i ze Stanów Zjednoczonych.

Tematem referatów i dyskusji będą zagadnienia związane ze społecznymi i psychicznymi przyczynami prowadzącymi ludzi do samobójstw oraz sposoby zapobiegania im.

Już tylko dziewięciu

Z pośród 21 kierowników rzymskich Urzędów Kurialnych, w połowie września, było już tylko dziewięciu Włochów.

Pozostali Przewodniczący kurialni to: trzech Francuzi, Austria zaś, Belgia, Brazylia, Hiszpania, Holandia, Jugosławia, Kanada, Polska i Stany Zjednoczone A.P. - reprezentowane są po jednym przedstawicielu.



O „autonomię” ukraińskich katolików

W Rzymie odbyło się zebranie 16 arcybiskupów i biskupów unickich przy zachowaniu całkowitej jedności ze Stolicą Piotrową i lojalności wobec Ojca św. — Ukraińcy pragną podniesienia „rangi” ich kościoła, przyznania kard. Slipijowi stopnia patriarchy i związanych z tym statusem przywilejów m.in. większej swobody w mianowaniu biskupów. Jak wiadomo — Watykan nie godzi się z tymi żądaniem, uważając je za przedwczesne oraz — jak to głosiła polityczna prasa ukraińska w wolnym świecie — aby nie urażać Moskwy.

Tłem zatargów są pretensje ukraińskich katolików, że przedstawiciele Kurii Watykańskiej (m.in. arcybiskup Casaroli czy kard. Willebrands) nie upominali się o los prześladowanych katolików na Ukrainie, obecnie pod okupacją sowiecką.

Katolicy unicy, w ogromnej większości Ukraińcy, liczą około 8 milionów z czego 6 w ZSRR; bardzo wielu znajduje się w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. W W. Brytanii, gdzie społeczność katolicka ukraińska jest dobrze zorganizowana, na czele hierarchii stoi arcybiskup Horniak.

Narady ukraińskie odbyły się w 375 rocznicę Unii Brzeskiej, jedynej w historii udanej próby pojednania między Rzymem i Bizancjum.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Przypomina sobie przecież Eksceleńcja kardynała Monico, syna kowala z Riese. Wielu wymienia Eksceleńcję — mówiąc o Wenecji.

— Daj mi spokój z takimi bzdurami — burknął biskup. — Spójrzj tu lepiej, zrobiłem odkrycie.

— Właśnie w sam raz na czterechsetlecie odkrycia Ameryki — zawołał ks. Bressan weselo.

— Ameryki? Głupstwo! Odkryłem genialny talent. Spójrz tylko, Giovanni. Przypatrz się tej kompozycji Stabat Mater. To prawdziwe arcydzieło. Obejrzj partyturę. No, co powiesz na to?

— Owszem. ładnie napisane nuty — uśmiechnął się sekretarz.

— Ach, prawda, ty się nic na tym nie znasz. Przy sposobności zagram ci to na organach. To najszlachetniejsza muzyka kościelna, pełna wewnętrznego żaru i namaszczenia. Biskup z Aleksandrii, od którego mam te nuty, pisze, że kompozytorem jest kleryk z jego seminarium, ma lat dwadzieścia, pochodzi z Tortony. Nazywa się Lorenzo Perosi. Muszę sobie zapamiętać to nazwisko. A Stabat Mater muszę wyćwiczyć z moimi klerykami i każę zaśpiewać w katedrze.

Wieczorem zasiadł biskup przy biurku, założonym stosem papieru nutowego i pisał do późnej nocy, rozpisując partyturę na głosy.

— Ależ Eksceleńcio, to może zrobić doskonale któryś z kleryków — rzekł z wymówką don Bressan, gdy zastał biskupa przy tej pracy.

— Moi uczniowie mają coś ważniejszego do roboty, niż rozpisywanie nut — odparł bp Sarto. — Wkrótce są egzaminy końcowe, żadnego więc z nich nie mogę tą pracą obarczać.

— Zdaje mi się, że biskup ma ważniejszą sprawę, niż pisanie nut — rzekł sekretarz.

— Robisz się zuchwały, Giovanni. Ale naprawdę muzyka kościelna leży mi bardzo na sercu i jest dość tego godna, aby biskup się nią zajął. Nie, nie, mój przyjacielu, to nie jest strata czasu.

— Eksceleńcja powinien był sobie poszukać muzycznego sekretarza — śmiał się ks. Bressan. — Ja, niestety, nie znam się zupełnie na pisaniu nut.

Coraz więcej w ciągu roku wymieniano bpa Sarto jako przyszłego patriarchę Wenecji. Gdy biskup w marcu 1893 roku powrócił z Rzymu z uroczystości złotego biskupiego jubileuszu papieża, oświadczył z tryumfem:

— Teraz nareszcie skończy się głupia gadanina, Rampolla zapewnił mnie, że Ojciec św. wyznacza kogo innego na patriarchę, o mnie nie będą myśleć.

W dwa miesiące później położył don Bressan biskupowi na biurku numer gazety weneckiej „Voce della Verità” i wskazał na miejsce, które podkreślił czerwonym ołówkiem.

— Daj mi spokój z gazetami — mruknął bp Sarto.

— Proszę to przeczytać, Eksceleńcio — nalegał sekretarz.

„Doszło do naszej wiadomości — czytał biskup w „Wiadomościach kościelnych” — że na następnym Konsystorzu zostanie mianowany patriarchą Wenecji Jego Eksceleńcja monsignore Giuseppe Sarto, biskup z Mantui”.

Zgniółł papier w rękach.

— Panowie redaktorzy słyszają nawet jak pchły kaszla.

Na drugi dzień jednak przyszło potwierdzenie. Bp Sarto został wezwany na audiencję do Rzymu, gdzie Ojciec święty oświadczył mu, że zostanie mianowany kardynałem i patriarchą Wenecji. Zmartwiony bp Sarto błagał papieża, by odstąpił od swego zamiaru, gdyż on do tak wielkiego zadania żadną miarą nie czuje się zdolny, ale Leon XIII nie pozwolił mu nawet dokończyć. Był zdecydowany nie przyjąć żadnej odmowy.

W jednym z tych dni, pełnych napięcia, zjawił się w pałacu Angelo Sarto, poczmistrz z Grazie, by powinszować bratu nowej czekającej go godności.

— Musisz być szczęśliwy, Giuseppe — powiedział wzruszony.

— Szczęśliwy? — uśmiechnął się biskup smutnie. — Czy byłbyś szczęśliwy, gdyby cię król mianował ministrem poczty?

— Broń Boże — Angelo zaczął się opędać rękami na wszystkie strony, jak by mu już coś zagrażało. — Jestem rad, że mogę sprzedawać w Grazie znaczki pocztowe.

— Rozumiesz teraz, jak ja się czuję. Bylbym szczęśliwy, gdyby mi papież powiedział: Kochany synu, widzę, że jesteś niezdolny być dalej biskupem w Mantui, mianuje się na nowo wikarym w Tombolo.

— Nie bardzo w to wierzę — roześmiał się poczmistrz. — Ale chętnie wziąłbym udział w uroczystościach w Rzymie. Czy to byoby możliwe?

— Ależ z pewnością. Ale czy masz potrzebne pieniądze na podróż?

— Oszczędziłem sobie 200 lirów — odpowiedział Angelo.

— No to jesteś krezusem. Tak wiele miałem tylko raz jeden z życia. Ale na drugi dzień już było po nich. Z dwustu lirami można prawie cały świat objechać. Biedny biskup z Mantui nie wie jeszcze, skąd zdobyć pieniądze na podróż.

— Znowu wszystko porozdawał — objaśniła Maria.

— A koszta nowej sutanny i całego drogiego stroju — westchnął biskup. — Powiedziałem naszej kochanej siostrzytce, by ufarbowała fioletową sutannę na czerwono, ale z tego wyszedł straszny kolor. Teraz nie wiem, co z tym robić.

Znalazła się jednak rada, gdyż dobrzy ludzie w Mantui dopomogli swemu arcypasterzowi w tych trudnościach.

12 czerwca został Giuseppe Sarto wraz z czterema innymi biskupami ogłoszony kardynałem. W dwa dni później w sali tronowej wręczył mu papież Leon XIII czerwony biret.

Po uroczystościach dopuścił papież również różne delegacje do ucałowania swej ręki. Między tymi, którzy zgięli przed nim kolana, znalazł się także Angelo Sarto i szwagier jego, Giambattista Parolin z Riese. Na serdeczne zapytanie papieża zacny poczmistrz ledwie mógł słowo wykrztusić. Kardynał przyszedł z pomocą zmieszanemu bratu

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

SCEPTYK. - Na pierwszej lekcji nauczycielka pewnej szkoły w Lipsku, mówiąc rozpoczynającym naukę dzieciom o szkolnych zwyczajach powiedziała: „Kiedy będziecie podczas lekcji chcieli iść do toalety, podnieście rękę do góry”. Na to 6-letni Hans zauważył sceptycznie. „Czy pani myśli, że to rzeczywiście pomoże?”.

NIE CHCĄ HIPPIŚÓW. - W Dżakarcie zakaz wjazdu hippisów do Indonezji nadal obowiązuje. Konsulatom indonezyjskim nie wolno wydawać wiz wjazdowych osobom wyglądającym na hippisów.

W TROSCE O PIJAKÓW. - Znana japońska firma samochodowa „Honda” opracowała nową metodę zwiększającą bezpieczeństwo na drogach przez uniemożliwienie prowadzenia samochodu po pijanemu. Wynalazek polega na małej skrzynce umieszczonej koło kierowcy; w skrzynce znajduje się cienki drucik reagujący na zmianę temperatury oddechu kierowcy. Gdy temperatura się podwyższa (w stanie nietrzeźwym) następuje automatyczne wyłączenie silnika.

STRACHY NA CMENTARZU. - Ewangelicki Pastor wbudował na cmentarzu swej parafii w Atlanty, U.S.A.; głośnik, który połączony z magnetofonem wydobywa okropne krzyki i głębokie wzdychania wśród grobów.

Przez tę instalację spodziewa się on przepędzić młode parki, które spokojnie obróty sobie za miejsce swego rendez-vous.

USŁUŻNI AUTO-KRADY. - Przed odlotem na wypoczynek do Grecji, pewien kupiec z Düsseldorfu, zaparkował swój Mercedes obok lotniska.

Po upływie dwóch tygodni powraca, lecz z powodu trudności technicznych samolot nie ląduje w Düsseldorfie, a w Frankfurcie. Niezadowolony kupiec już się przygotowuje do dalszej podróży pociągiem. Jakież było jednak jego zdziwienie, skoro idąc wzdłuż parkingu lotniska Ren-Moguncja, zobaczył nagle swój samochód. Złodzieje przyprawili go aż dotąd. Za niedługą chwilę policja ujęła trzech złodziejów, a kupiec własnym autem mógł wracać do domu.

(Dokończenie)

Z rejencji łódzkiej Marie Broecker, działająca z ramienia Wydziału Zdrowia, przywiozła przeszło 100 zakonnice. Broecker (z przyswiskiem „Małda”) miała powierzone transporty i opiekę higieniczną w „Aktion Nonnen”. Trzeba bezstronnie przyznać, że jej sprawozdania są obiektywne. Ona też wymogła prześwietlenie klatki piersiowej sióstr. W raportach jej jest troska o celowe zatrudnienie „odpowiednio do kondycji fizycznej pracujących. Zabiegała o to, by zwalniano siostry chore i stare. Najprawdopodobniej umieściła gdzieś koło Gostynia staruszki nie mające krewnych ani domów zakonnych w G.G. Jeden, dość liczny transport odprowadziła sama, w obozie krążyły na ten temat złowrobnie wersje.

„Fabryka broni” — zredukowała swą produkcję do czyszczenia pustych łusek od kul i pocisków zwożonych wagonowo. Szyto również taśmowo części umundurowania. Prano bieliznę stacjonujących żołnierzy.

Gestapo przekazało Greiserowi wzór regulaminu obozowego dla zakonnice polsko-katolickich umieszczonych w Schmutzkert. O ile nomenklatura administracyjna brzmiała: Gauanstalt (Zakład okręgowy), Geheime Staatspolizei rzecz nazwała po imieniu... Precyzyjny regulamin zawierał bardzo surowe przepisy.

Linia frontu wschodniego rozciągała się coraz bardziej, już nie było mowy o błyskawicznym zdobyciu Moskwy. Wojskowe szpitale przyfrontowe potrzebowały pielęgniarek. Jakiś czas rozważano zatrudnienie polskich zakonnice w szpitalach wojskowych i cywilnych w Kraju Warty, ale odrzucono ten projekt: „pielęgnowanie niemieckich żołnierzy przez polskie zakonnice nie było nigdy zamierzone”.

Komisarz Obrony Rzeszy wydał zarządzenie (Anordnung P. 1416-42) o zastępowaniu niemieckich pielęgniarek zatrudnionych dotychczas w polskim szpitalnictwie i placówkach sanitarnych, przez polski personel pielęgniarski. Jednakowoż przełożoną pielęgniarek musi być Niemka, która odpowiada za wszystko. Pedantyczny „patriota” nie przeoczył tak zasadniczych spraw, jak te, że polskim pielęgniarkom nie wolno nosić czepków pielęgniarskich i że nie mają prawa do tytułu „siostry”, a należy się do nich zwracać: pielęgniarka N.N. (po imieniu). Zarządzenie otrzymali landraci i burmistrzowie. Rozpoczęto pospiesznie rewidować kadry; niemieckie pielę-

ZAKONNICE W O

niarki nie bez żalu opuszczały Warthegau, gdzie było według ich własnej opinii tak „spokojnie i zasobnie”.

Z obozu bojanowskiego wyeliminowano 9 dyplomowanych pielęgniarek i 8 sił przyuczonych, które poszły pracować do polskich szpitali. Ponadto 27 zakonnice przeniesiono do pracy w domach niemieckich dygnitarzy. Niemieckie „panie” uważały za szczęście posiadanie w domu zakonnej pomocnicy domowej. Na odwrót siostry bardzo niechętnie odłączały się od grupy, choćby obozowej.

Pod koniec roku 1941 stwierdzono że załem, że tylko 25% zakonnice jest zdolnych do pracy. W „fabryce broni” pracowało 36 zakonnice. Z obozu zwolniono 33 osoby. Preliminarz budżetowy na rok 1942 obliczono na 100 osób. Przewidywał on — również dla sióstr pracujących przy amunicji — wynagrodzenie 1 RM tygodniowo! Szło przecie o „elementy nieproduktywne”... Jesienią roku 1942 założono warsztat krawiecki, szyto części mundurów wojskowych. Prosperowało gospodarstwo i ogrodnictwo. W końcu uznano, że „Aktion Nonnen” można uważać za zrealizowaną. Kierownictwo otrzymało dnia 26 lipca 1943 lakoniczne pismo: „Zakonnice opuszczą wkrótce całkowicie i ostatecznie zakład. Zostaną zatrudnione gdzie indziej lub odjadą — albo do Generalnej Gubernii, albo do swoich krewnych”.

Obóz w Bojanowie stwarzał dogodną sposobność do innej działalności „wewnętrznej” Urzędu Namiestnika. W Bojanowie mieścił się przed wojną zakład poprawczy. Przebywało w nim w chwili wybuchu wojny 800 korygentów, w tej liczbie około 200 kobiet. O losach wojennych tych ludzi mówi wypowiedź Jana Bendziocha, zeznającego jako świadek w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Poznaniu: „W roku 1939 zostałem zaangażowany na stanowisko kapelmistrza Orkiestry Domu Pracy Przymusowej w Bojanowie. Strażnicy polscy zostali wezwani do wojska. Pozostało oprócz mnie jeszcze dwóch funkcjonariuszy: Gawronski i Giezek. Ja zaś zostałem zobowiązany do pełnienia funkcji klucznika na wartowni. Gdy dnia 1 września 1939 padło kilka pocisków artyleryjskich, zwolniam korygentów”.

Historia zakładu toczy się dalej. Odczytujemy w zeznaniu: „Po objęciu władzy przez Niemców kierownictwo objął miejscowy Niemiec Janetzky. Jemu od-

CZASIE WOJNY

dałem klucze. Pełniłem w dalszym ciągu funkcję odzwiernego. Później spełniałem prace porządkowe — w ogrodzie na cmentarzu zakładowym. Kiedy był Janeczka, przywożono nocami Polaków z okolic i miasta. Wywożono ich potem w kierunku Leszna. Jednego razu wywiezieni zostali: nauczyciel zakładowy Szulcowski, strażnik Graczyk i kierownik stołarni Fiałkowski. Samochód jechał w kierunku Rawicza — oni nie wrócili...

Bendzioch opowiada jak zaintrygowani polscy pracownicy odkryli tajemnicę pustego, ogromnego samochodu i zrozumieli, że w nim gazowano umysłowo chorych. Transport pojechał w kierunku Leszna. Minął jakiś czas. Fischer wez-



Siostry Sercanki z Fouquières

wał Bendziocha i kazał mu (grożąc rozstrzelaniem za zdradzenie rozkazu) „wykonać według drewnianego modelu porządne nagrobki na stu fikcyjnych mogiłach. Przygotowane ceglane tablice z numerami polecił mi umieścić na nagrobkach... Poza siostrami, które stałe ze mną pracowały, dostałem do pomocy inne, które miały mi pomóc w formowaniu mogił. Minął jakiś czas i raz widziałem jak Fischer przyprowadził na cmentarz kobietę, która głośno płakała i złożyła na wskazanej mogile kwiaty. Fischer stał obok i nie pozwolił jej dłużej się zatrzymać. Takie odwiedziny jeszcze kilka razy się zdarzały”.

Z kolei zajmujemy się życiem codziennym siostr. Sam zakład zajmował duży czworobok. Okna budynków od ulicy były zabezpieczone nie tylko kratkami, ale jeszcze bardzo gęstą siatką; wolne miejsca pomiędzy budynkami otoczone były wysokim murem. Wielka brama u wejścia robiła na wchodzących przynębiające wrażenie. Na dziedzińcu rosły drzewa, krzewy, były kwietniki, co łagodziło nieco uczucia tęku i niepewności u przywożonych z różnych klasztorów „więź-

niarek” obarczonych dwoma grzechami: były Polkami i zakonnkami, zaś tytuły te postanowiono „ausrotten” — zniszczyć. Obrazu dopełniał cmentarz...

W pierwszych miesiącach siostry zajmowały saiki według Zgromadzeń. Schorowane zamieszkiwały celki — karcery, skąpo oświetlone z powodu małych okienek. Łóżka były żelazne, na deskach stare podarte sienniki wypchane startą słomą lub wódrami, znajdowano też w nich naboje pozostawione przez wojsko.

Zajęcia codzienne zgodnie z regulaminem trwały właściwie z małą przerwą, cały dzień. Najmłodsze i najsilniejsze siostry jeździły codziennie do pracy w polu. Ta grupa była najliczniejsza. Obecna Matka Generalna Siostr Służebniczek NMP w Pleszowie, s. Loyola Sommerfeld podała znamienity szczegół dotyczący tej pracy: „Pewnego razu po siostry przyjechał oficer — inwalida, któremu w uznaniu zasług przydzielono duży majątek rolny. Sam powoził, załadował robotnice na wóz — gnojankę zupełnie bez słomy. Była późna jesień roku 1941. Miano rwać buraki pastewne, ale że siostronom nie dano żadnych narzędzi, wrywały buraki z twardego gruntu gołymi rękami!

Było chłodno, drżały z zimna i głodu... A „Pan dziedzic” poganiał, zrazu obrzucał je niewybrednymi wyzwiskami, a w końcu zamachnął się pejczem. Wówczas jedna siostra — elżbietanka krzyknęła: Nicht szlagen! — Nie bić! Wiadomo, że Niemców język niemiecki rozbrajał. Wywiązał się dialog, z którego dla obu stron wynikało swoiste poznanie prawdy o sytuacji sióstr. Otóż temu oficerowi powiedziano, że te kobiety to są wyrzutki społeczeństwa, prostytutki, że są arbeitsscheu — nie chcą pracować. A oficer wyznawał wprawdzie naczelną aksjomat niemiecki w stosunku do „niższej rasy”: „Arbeit macht frei”, lecz zachował jeszcze resztki człowieczeństwa bo zawstydział się. Zarządził przerwę w pracy, nakazał przynieść z dworu zupę; po tym posiłku bardzo grzecznie i wyraźnie stropiony, odwiózł siostry do obozu, ale już wymoszczonym słowem wozem. Może coś ponadto zrozumiał...”

Gdy siostry pracowały po dworach, okoliczna ludność przybiegała do nich, wtykano im marne placki kartoflane tzw. „chlastki”, kawałki chleba, podawano kwas do picia. Ale nie tylko o to szło tym ludziom. Prosiły, „by siostry śpiewały pieśni pobożne — bo kościoły zainknięte”. I rozlegały się po polach pieśni

(Dokończenie na str. 8

Migawki emigracyjne

PRZEDWYBORCZY SAMOŁOT. - Senator Muskie (Marciszewski) otrzymał od jednego ze swoich zwolenników specjalny odrzutowy czteromotorowy samolot Electra. Został on przerobiony w ten sposób, że posiada kabiny mieszkalne dla senatora i jego żony, dwa pomieszczenia na biura i personel, 8 telefonów i salę na 30 osób na konferencje prasowe. Jest to w historii Stanów Zjednoczonych pierwszy wypadek, że polityk, który nie otrzymał jeszcze zatwierdzenia swej kandydatury na prezydenta, posiada tak nowoczesne wyposażenie przedwyborcze.

KU CZCI OJCA KOLBEGO. - Długo przed beatyfikacją powstał w Londynie „Kolbe House” - ośrodek pod jego wezwaniem - prowadzący działalność opiekuńczą nad starszankami - emigrantkami polskimi i udzielający schronienia emigrantom, u których przeżycia wywołały zaburzenia psychiczne.

W ANGERS w czasie nabożeństwa dla Polaków w pierwszych dniach listopada można było zauważyć, że przybyły w komplecie rodziny polskie od dziadów po wnuków. Ksiądz odprawiający nabożeństwo znalazł się w kłopotcie, którego nie rozwiązuje liturgia w języku ojczystym: dziadkowie nie znali francuskiego, a wnuki nie rozumieli języka polskiego, domagali się jednak od księdza, by uczył ich polskich pieśni religijnych, co zostanie zrealizowane przy następnym spotkaniu. Dodac trzeba, że duszpasterz polski dojeżdżający do Angers mieszka w odległości ponad 400 km od tej miejscowości.

„POLSKIE” WINO. - W Rzymie i innych miastach włoskich stale jeszcze można dostać wino „Chianti”, w doskonałym gatunku, z napisem na etykiecie, że pochodzi ono z winnic Dzieduszyckich.

W CHALONS-SUR-MARNE, jedna z Polek, która nigdy nie opuści polskiego nabożeństwa, kichała w czasie ostatniej Mszy i nawet w czasie kazania. Przyznała się potem, że kiedy brata natrysk w łazience drzwi zatrzasnęły się tak niefortunnie, iż w żaden sposób nie mogła ich otworzyć od wewnątrz. Dygocąc z zimna - ubranie bowiem zostało za drzwiami - została uwolniona dopiero po dwu godzinach przez osobę, która wreszcie usłyszała jej wołania.

Omega.

MYŚLI I REFLEKSJE

◆ Wolność polega na tym, aby nie czynić nic takiego, co by szkodziło innym.

◆ Nie tyjcie z tego co zjecie między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem, ale co zjecie między Nowym Rokiem a Bożym Narodzeniem.

◆ Człowiek jak każde stworzenie może przyzwyczać się do wszystkich warunków życia, nie ponosząc żadnej szkody ani w organizmie, ani w swoim umyśle.

◆ Wydaje się, że motorem naszego działania i źródłem naszego życia są siły płynące z słońca, ziemi, wody, powietrza i przyrody, jaka nas otacza.

◆ Nawet w obecnej epoce komfortu domowego i ogólnej techniki, postępowanie nasze naznaczone jest piętnem naszych przodków z epoki kamiennej.

◆ Umieć kosztować słodczy pachnącej wiosny i umieć podziwiać piękno drogi mlecznej, wschody i zachody słońca oraz obserwować życie we wszystkich jego odmianach - jest potrzebą do pełnego rozwoju człowieka.

◆ Żyjemy w epoce maszyn, myślących robotów, którzy wykonywują za nas przeznaczoną pracę.

◆ Sytuacje najbardziej dramatyczne budzą u niektórych ludzi śmiech i zadowolenie.

◆ Naród żyje, póki język żyje. Jeśli stracimy język, stracimy jednocześnie możliwość porozumiewania się ze swoimi, odrywamy się od pnia rodzinnej kultury i zrywamy więzy jakie łączyły nas z przeszłością naszego narodu i naszej Historii.

◆ Normalnie wątroba produkuje dziennie około 1 jednego litra żółci. Jeśli ta żółć dopływa nieregularnie, pożywienie nasze pozostaje niestrawione i ulega fermentacji. Człowiek staje się zgorszkałym, niezadowolonym, nastrojonym pesymistycznie i nienawistnie do wszystkiego i wszystkich. A iluż takich ludzi widzimy dokoła siebie?

◆ Witkacy (Stanisław Ignacy Witkiewicz) oddawał się zabawie nie tylko w literaturze, ale i w życiu. Zabawa bowiem jest postępowaniem człowieka wobec innych ludzi. Słowem, człowiek by imponować innym musi mieć swoje audytorium.

◆ W życiu każdego człowieka bywają okresy świetności i niedoli. Otóż

jest rzeczą ważną, by w okresie niedoli umieć zamknąć się w sobie jak ślimak w swojej skorupie i przetrzymać ten okres, zachowując wszystkie dotychczasowe zdobycze moralne i materialne.

◆ Posiadamy więcej umiejętności, rozumu i talentu, niż to niejednemu się wydaje. Człowiek bowiem nigdy nie zbażał samego siebie. Dopiero wyjątkowe okoliczności ukazują jego zalety serca i rozumu.

Julian Majnerczyk.

ZAKONNICE W CZASIE WOJNY

(Dokonczenie ze str. 6-7)

Maryjne. Śpiewano Godzinki, a echo niesło hen daleko pieśń ufnosci, bo przecie „od wieków nie słyszano...”.

Liczna grupa sióstr pracowała w ogrodzie i gospodarstwie zakładowym. Dawało to możliwość kontaktowania się z kupującymi, wśród których zjawiały się siostry przywożące listy, żywność... wiadomości. Ponadto ograniczki zaopatrywały „rodzinę” w marchew, cebule oraz inną zieleninę, co przy braku kalorii i witamin miało duże znaczenie.

„Jedzenie w obozie było marne, lecz starannie i czysto przyrządzone, bo siostry same gotowały”. (S. M. Fidelis). Od głodu i śmierci z wycieńczenia ratowały paczki żywnościowe przysyłane z domów lub przez przyjaciół. Najpewniej dochodziły paczki przemycane w rozmaity sposób.

Tak przedstawia się sytuacja zewnętrzna. Z literatury wspomnieniowej wieźniów różnych obozów można odczytać i scalić poszczególne elementy psychologii obozowej. Odporność psychiczna nie zawsze szła w parze z indywidualną fizyczną wytrzymałością, liczne przykłady potwierdzają decydującą rolę psychiki w obozowych uwarunkowaniach. Chcąc dowiedzieć się o reakcji i odporze grupy tak jednorodnej, jaką stanowiły wielkopolskie zakonnice, musimy oprzeć się na materiale wspomnieniowym pisany i na rozmowach z przebywającymi tam dłużej osobami. Matka Generalna Sióstr Służebniczek w Pleszewie — m. Loyola Sommerfeld tak określiła stan psychiczny tej grupy: „Nie było psychozy, lecz dominowało pragnienie ucieczki”.

Ucieczki z transportów były bardzo częste. Dlatego też władze niemieckie zaniechały przewożenia koleją, lecz cały czas bytności w obozie siostry przetransportowały zakonnice autami. Przez

myślały nad różnymi sposobami uwolnienia się.

Co podtrzymywało na duchu? Odpowiedź bardzo jasna: życie wewnętrzne.

W obozie zorganizowano praktyki religijne. Z początku ks. proboszcz Pilatowski odprawiał w niedzielę Mszę św. na korytarzu. Gdy został wywieziony, duszpasterstwo obozu objął aż do końca ks. Rosochowicz z Sulmierzyc, który przybył z grupą księży przywiezionych z Fortu VII z Poznania. Mieli oni nieco „przyjść do siebie” — zanim odjadą do Generalnej Gubernii. Ponieważ ks. Rosochowicz nie miał nikogo w tamtych stronach — jak władzom wyjaśnił — pozostał w Bojanowie. Oficjalnie odprawiał raz w tygodniu w niedzielę Mszę św., ale spowiadał po kryjomu i w ogóle podtrzymywał zakonnice na duchu.

A duch ten był heroiczny!

Od pierwszych chwil przybycia energiczniejsze siostry postarały się o Komunię świętą przemycaną różnymi sposobami. W tym celu uporządkowano komórkę z paczek zrobiono „ołtarzyk” zaścieniony czystymi chustkami. Konsekrowane hostie dzielono na drohniutki cząsteczki.

Oddajemy głos s. Brygidzie — zmarłych wstaniec: „Gdy praca była mniej absorbująca, odmawiałyśmy wspólnie różaniec i różne koronki licząc zdrowaśki. Gdy ktoś podchodził na przykład inspektor — przerywałyśmy. Kiedyś wszedł do sali, gdzie pracowało dużo sióstr, zauważyły go tylko te, które były bliżej drzwi, więc modlitwy nie przerywano; powiedział tylko: „A módlcie się, wy święte, pobożne dusze... i za mnie też”. I wyszedł... Siostry dużo się modliły, odprawiały swoje nabożeństwa i medytacje, ale gdy spostrzeżono, że wstawiamy wcześniej i palimy światło, by się modlić, zabronił nam tego i wyłączał światło; trzeba było modlić się po ciemku lub czytać medytacje przy świeczce”.

Dnia 8.9.1947 odbył się w Bojanowie zjazd byłych więźniarek. Zjechały się dość licznie. Zgromadzenie Zmarłych wstaniek reprezentowała s. Maria Tereza Czerwińska. Z jej sprawozdania odczytujemy:

„Po akademii udałyśmy się na cmentarz, modliłyśmy się za siostry zmarłe i za pomordowanych. Z cmentarza pojadłyśmy do miasta, by podziękować tym, którzy w krytycznym położeniu sióstr nieśli im pomoc z narażeniem własnego życia. Wspomniano wszystkich i wszystko; dziękowano Bogu za łaskę wytrwania”.

Alicja Prawdź.

RADY KAPŁAŃSKIE

O Radach księży jako takich stosunkowo mało mówiono w czasie dyskusji o kapłaństwie na Synodzie Biskupów, nie dokonano też analizy sytuacji, jak przebiega wprowadzenie tej nowej kolektywnej formy pracy w diecezji, co może wydawać się niezrozumiałe, jeśli zważyć, że raczej negatywnie oceniono styl i model układania się stosunków między księżmi i biskupami. Niektórzy Ojcowie Synodu wręcz sugerowali, że wiele bezpośrednich powodów odchodzenia od stani kapłańskiego ma swe źródło właśnie w złych stosunkach na tej linii. Krytykowano paternalizm czy wręcz despotyzm występujący jeszcze w tej płaszczyźnie. Wydaje się natomiast, że właśnie dobre funkcjonowanie Rad księży pozwoliłoby na wyeliminowanie wielu przejawów zła.

Ale z Radami księży nie jest najlepiej. Są kraje, gdzie ich organizowanie dokonuje się opornie, albo nawet nie dokonuje się w ogóle. Najgorzej chyba, jeśli Rady stają się fikcją, kiedy nowa forma opiera się na starych treściach i dawnych schematach myślowych.

Warto zwrócić uwagę, że nawet w Kościele we Francji Rady powstawały dość wolno. Jeszcze pod koniec ubiegłego roku ciem diecezji nie miało ich w ogóle.

W pierwszym okresie Rady zajmowały się zwłaszcza problemami dotyczącymi duchowieństwa, a więc reformą seminariów duchownych, materialnych warunków życia księży oraz sprawą organizowania nowych ośrodków duszpasterskich. Francuskie Rady księży w niewielkim tylko stopniu poświęcały wówczas uwagę apostołatowi świeckich. Jednakże z roku na rok Rady we Francji zaczęły odgrywać coraz większą i bardziej konstruktywną rolę w życiu tamtejszego Kościoła.

Przedstawiciele Rad księży uczestniczyli w Zgromadzeniu Plenarnym Episkopatu Francji w 1969 r. To spotkanie pozwoliło na uświadomienie wszystkim najważniejszych problemów dotyczących życia księży francuskich. Zgodnie z aprobatą biskupów powołany został nowy organizm kościelny, składający się z grupy księży-delegatów Rad księży oraz przedstawicieli Episkopatu. Zadaniem tego zgroma-

dzenia jest przede wszystkim analizowanie najpilniejszych kwestii odnoszących się do życia księży i posługi kapłańskiej.

Rady księży mają, jak wiadomo, charakter konsultatywny. Tylko biskup ma prawo podejmowania decyzji. Zauważyć jednak można, iż dawna metoda podejmowania decyzji przez biskupów w sposób autorytatywny zastępowana jest coraz bardziej decyzjami uzgadnianymi z Radami księży. Równocześnie pogłębia się przekonanie, iż Rady księży nie powinny być instancjami ulegającymi wpływom biskupów w każdej sprawie, ani też otwarcie występującymi przeciwko stanowisku biskupów. Zarówno jedna, jak i druga postawa paraliżowałaby jedynie zadanie zarządzania diecezją. Charakter Rad księży powinien przede wszystkim polegać na pośredniczeniu. Księża będący ich członkami powinni pozostawać w ścisłym kontakcie z duchowień-

stwem i wiernymi, znać ich potrzeby i pragnienia oraz postulaty.

Można dodać jeszcze na zakończenie, że Rady księży wszędzie znajdują się w okresie formowania się, mają niejako charakter eksperymentalny. W

Polski opłatek świąteczny - w każdej polskiej rodzinie.

„TRADYCYJNE OPLATKI ŚWIĄTECZNE”

można już zamawiać pod następującym adresem :

Duszpasterstwo dla Polaków,
46 Dortmund-Eving,
Hessischestr. 197.

najbliższej przyszłości mają one jednak stać się instancją odgrywającą ważną rolę w odnowie Kościoła na terenie diecezjalnym.

MIOTŁA „SEJMOWA”

Legitymacja w czerwonej skórce czyniła dziwy. Gdy nikt nie ważył się sprzeciwić posłowi do Sejmu. Dyrektorów Miejskich Zakładów Komunikacji ogarnęła niezwykła gorliwość. Albowiem poseł strojował ich skoro znalazł niedociągnięcia a te znalazł co krok.

Rozkłady jazdy miejskich autobusów nie były przestrzegane, dyrektorzy obławiali się premiami, benzynę i oliwę Diesla sprzedawano na czarnym rynku, a przy tym wzbogacali się kierujący urzędnicy.

Ale młody Poseł zaprowadził wnet porządek. Dyrektorzy musieli oddać pieniądze, czarny rynek ustął a, ku zdziwieniu mieszkańców, nagle, komunikacja miejska ruszyła wg przepisanych godzin.

I pękła bomba.

Jeden z dyrektorów chciał przyrzec się dokładniej legitymacji w czerwonej oprawie. Poseł odmówił. Dyrektor przywołuje milicję i wychodzi na jaw, że poseł do Sejmu nie jest wcale „Posłem” a legitymacja w czerwonej obwolutie .. fałszywa. 21-letni Janusz Prędko powędrował za kratki.

P.R.L. miało swego „Kapitana z Kopenick”.

Z napięciem czekano na oskarżenie prokuratora. A oto wielka niespodzianka. Na polecenie publiczności oskarżyciela zwolniono Janusza Prędkiego ze śledztwa. Motyw : udowodnione zostało, iż Prędko nie działał dla własnej korzyści ale z najlepszych pobudek, które pokrywały się z dobrem publicznym.

Zakwestionowane przez niego anomalie i niedopuszczalności okazały się rzeczywiste. Prędkiemu nie grozi żadna kara.

Ale nie każda „dobra pobudka” będzie puszczana płazem w „socjalizmie”. Tego doświadczyła pewna mieszkanka w mieście Rakwera w Sowietach.

W składzie tekstylnym chciała się przekonać co do ceny swetra, która jeszcze onegdaj była o wiele niższa. Kierownictwo magazynu przywołało milicję i kobietę aresztowano.

Motyw : przez zażądanie podkładu ceny przywłaszczyła sobie ona - wbrew przepisom - uprawnienia organów kontrolnych, a to podlega karze...

Życia emigracji

HISZPANIA

LORETO 1971

Tegoroczny kurs wiedzy religijnej „Loreto 71” odbył się w Castellon-de la Plana w Hiszpanii, nad słonecznym wybrzeżem Morza Śródziemnego. Kierownikiem kursu był ks. biskup Szczepan Wesoly.

Kurs zgromadził przeszło 80 uczestników z 10 instruktorami. Młodzież przybyła z Anglii, Francji, Niemiec i Luksemburga. Obecni byli księża pracujący Marian Walorek, rektor Misji Katolickiej w Madrycie, Zbigniew Bernacki, wicerektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, księża Marian Burniak z Rzymu, Marian Wałęsa z Vaudricourt we Francji, ks. dr Józef Szadzik oraz p. Tadeusz Celt.

Przez dwa tygodnie zabudowania aneksu Uniwersytetu Walencji brzmiały polską mową i śpiewem. Cztery nowoczesne bloki mieszkalne, wielka kaplica i refektarz były świadkami szeregu wykładów, dyskusji publicznych i prywatnych, rozrywek, a przede wszystkim modlitwy.

Kurs podzielony był na dwa poziomy, dla początkujących i bardziej zaawansowanych. Pierwszy na tematy ogólne, drugi bardziej szczegółowy. Poza tym były wykłady na tematy z kultury polskiej i naszej świadomości narodowej. Dyskusje pozwalały na pogłębienie tematu.

Codzienny wyjazd nad morze był okazją do opalenia się i nabrania oddechu wśród godzin pracy.

Pamiętny był dwudniowy wyjazd autobusami do historycznej Granady, gdzie uczestnicy kursu mieli możliwość zwiedzić słynną Alhambrę, pałac kalifów, niepowtarzalny okaz sztuki arabskiej: misterne rzeźby, zamczysko na wzgórzu, spoglądające na Sacromonte, gdzie w przeddzień wieczorem uczestnicy wzięli udział w tradycyjnym „flamenco”.

Codzienna msza św. była wyrazem braterstwa i jedności, które tak bardzo uwidaczniały się na kursie. Przejście religijne, przeżycie Boga, było ce-

lem kursu. Pogłębienie wiedzy religijnej musiało być poparte praktycznym wyrażeniem wiary, co czyniła msza św., w którą się wszyscy angażowali biorąc udział w czytaniach mszalnych, recytacjach czy śpiewach.

FRANCJA

KALENDARZ PRACY KSMP NA ROK 1971-72

19 marca 1972 : Rekolekcje związkowe

Rekolekcje Związkowe przewidziane są na niedzielę 19 marca 1972 r. Jakkolwiek dzień ten całkowicie poświęcony refleksji modlitwie nie zawsze wywołuje u młodzieży wielkie zainteresowanie, jednak wypowiedź znacznej ilości uczestników na rekolekcjach w ubiegłym roku była zachęcająca. Wyraziła bowiem swoje zadowolenie z odkrycia i zapoznania się z wartościami duchowymi, o których się tak mało mówi. Zauważyć można, że w tej chwili pisze się coraz bardziej o potrzebie życia wewnętrznego, o jego zbawczej konieczności dla całego świata i ludzi.

Liczba uczestników na rekolekcjach wzrasta. Zarządy Związkowe mają nadzieję, że i w tym roku przybędzie wielka ilość druhen i druhow, co zapewni rozwój i wzmocnienie ducha w naszej Organizacji.

Wszelkie informacje zostaną podane w komunikacie.

25 czerwca 1972 : Złot Związkowy

Złot Związkowy — który jest największą uroczystością młodzieżową — odbędzie się jak co roku w ostatnią niedzielę czerwca, dnia 25 czerwca 1972 roku w pięknym parku ks.ks. Oblatów w Vaudricourt.

Tegoroczny Złot będzie miał nieco inny charakter. W roku 1972, Internat Św. Kazimierza obchodzi 25-lecie swego założenia.

Uroczystość będzie okazją zjedno-

Można śmiało powiedzieć, że kurs się bardzo udał. Czekamy na kurs „Loreto 1972”.

Uwaga Czytelniczy w Niemczech! Obecny adres naszego przedstawiciela na Niemcy jest następujący :

Ks. Ernest Drescher OMI,
2945 Sande, Posener Strasse.
Konto czekowe Hannover
1854-50.

czenia się z Ks.ks. Oblatami w dniu dziękczynienia Bogu i Matce Bożej za wszystkie łaski i błogosławieństwa otrzymane, za dobro dokonane poprzez pielęgnowanie licznych powołań księży misjonarzy i duszpasterzy, pracujących na terenach misyjnych i wśród Polonii - poprzez wychowanie i formowanie wielkiego zespołu wartościowej młodzieży. Wspólnie modlić się będziemy o dalsze błogosławieństwo i rozwój tego dzieła.

Uroczystość będzie także i okazją wielkiej radości. Tak jak i na każdym zlocie, będzie akademie popołudniowa, na której wystąpią liczne Organizacje młodzieżowe i dziecięce.

Zarządy Związkowe proszą Stowarzyszenia aby szczególnie przewidziały i bardzo starannie przygotowały swój udział w występach.

27 sierpnia 1972 : Pielgrzymka do N.D. de Lorette

Dołączamy do kalendarza KSMP pielgrzymkę do N.D. de Lorette, która zawsze odbywa się w ostatnią niedzielę sierpnia.

Mimo licznych wyjazdów na wakacje, sporo druhen i druhow już powróciło lub może wcale nie wyjechało ze swych kolonii.

Dlatego też przypominamy powinność uczestniczenia w pielgrzymce organizowanej przez P.Z.K., w którego skład naszą Organizacją wchodzi.

Będzie to także miłą okazją spotkania się w ramach pielgrzymki, aby

przygotować konkretnie week-end KS MP, który odbywa się w następną sobotę i niedzielę.

2 - 3 września 1972 : Week-end związkowy

Week-end Związkowy odbędzie się 2 - 3 września 1972 r. (pierwsza sobota i pierwsza niedziela września) w ośrodku wakacyjnym księży Oblatów w Stella-Plage.

Week-end jest organizowany przez Związek. Nie mniej potrzebna i konieczna jest współpraca dla udania się tej pięknej imprezy KSMP. Chcąc zachować charakter week-endu według życzenia wszystkich — charakter dyskusyjny i rozrywkowy - wszystkie zarządy powinny poczuwać się do obowiązku przygotować swoich członków do udziału w nim.

Są rozsyłane proponowane tematy dyskusji, które mają już być przerobione w Stowarzyszeniach. Druhny i druhowie muszą również wiedzieć o tym, że obowiązuje wszystkich program wspólnie omówiony i ustalony. Niekiedy trzeba mieć odwagę odradzić komuś pojechać na week-end.

Zarząd Związkowy jest zawsze gotowy organizować imprezy, które cieszą się powodzeniem u młodzieży. Podkreśla jednak, że te imprezy nie są tylko jego sprawą. Ma prawo liczyć na wkład i współpracę wszystkich. Przyjmie chętnie wszelkie sugestie odnoszące się tak do formy przeprowadzenia jak również do tematyki.

Szatnia związkowa

Przypominamy, że Związki dysponują dość bogatą szatnią strojów regionalnych i narodowych.

W sprawie wypożyczenia strojów należy zwracać się pod adresem :

Druhna Helena Dzikowski, 39-bis, rue Mangin, 62-Hersin-Coupiigny.

Ważne adresy

Ks. Dyrektor oraz Centrala KSMP we Francji : Internat St-Casimir, Vaudricourt, 62-Verquin.

Prezes Związkowy : dh Gaby Garçon, 22, rue de Bayonne, 62-Leforest.

* * * * *

LISTY DO REDAKCJI

Odbudowa Zamku Królewskiego

Kilka miesięcy temu czytałem w „Narodowcu” streszczenie artykułu umieszczonego w „Głosie Katolickim” wyrażający stanowisko tego pisma w stosunku do sprawy „odbudowy zamku warszawskiego”.

Od tego czasu pragnąłem bardzo napisać do Redaktora „Głosu Katolickiego” gratulując mu tak szlachetnej i konsekwentnej postawy. Nie mogłem jednak tego uczynić, gdyż nie posiadałem adresu. Czynie to teraz dzięki grzeczności Rodaka z Paryża, który przesłał mi go w tych dniach.

Artykuł o Zamku jest b. dobrze ujęty i zgadzam się z nim w całości. Cieszę się bardzo że demaskujecie ten manewr i ostrzegacie przeciwko nim swych czytelników.

Myślę że akcja komitetów odbudowy Zamku Warszawskiego jest tylko jednym aspektem (do którego przywiązują oni dziś wielką wagę) szerszego manewru przez który reżym usiłuje nawiązać „dialog” z Emigracją i Narodem. Cel tego manewru jest jasny : demobilizować psychologicznie jego przeciwników, przeważnie nas katolików.

Manewr ten nabiera także inne formy, a zdaje mi się że najpoważniejsza brzmi mniej więcej tak : „Kościoły są pełne, procesje się odbywają...” - jak-

Prezeska Związkowa : dhna Marie-Françoise Sobota, 18, rue Jeanne-Mailotte, 59-Lille.

Odpowiedzialny za materiał KSMP: (odznaki, legitymacje, śpiewniki, itd.), dh Jerzy Major, 65, rue Gantois, Cour St-Louis, nr 14, 59-Lille.

by to oznaczało że panuje pełna wolność religijna w Polsce i w innych krajach opanowanych przez komunizm. Mileczy się jednak o jednym podstawowym punkcie : (prawo własności), bez którego nie może istnieć żadna wolność religijna, gdyż jego negacja jest negacją 2 przykazań Dekalogu (7 i 10-ty). Dlatego nie jest nam dozwolona żadna współpraca z przedstawicielami reżymowymi.

Pisząc to przyszło mi na myśl wysłać Księdzu Redaktorowi broszurkę pt. „Wolność Kościoła w Państwie komunistycznym”, pióra myśliciela katolickiego w Brazylii profesora Plinio Correa de Oliveira. Przesyłam ją, bo poświęcona jest właśnie temu zagadnieniu.

Pamiętam, że w czasie gdy została wydana ta rozprawa, wywołała ona panikę wśród tzw. komuno-katolików „Pax’u” i „Znak’u”. Wtenczas Redaktor paxowskich „Kierunków” umieściła w swym piśmie „list otwarty do pr. Plinio Correa de Oliveira”, którym usiłował wykazać że profesor „nie orientuje się w sytuacji krajów socjalistycznych”, że „katolikom (jego grupy naturalnie) jest bardzo do wryze, - ba nawet mają poparcie finansowe reżymu”... Stąd rozpoczęła się polemika między prof. Plinio Correa i Redaktorem „Kierunków”. Inne pisma Pax’u również zajęły się tą polemiką. Tymczasem, list Stolicy Apostolskiej położył jej kres - twierdząc, że tezy profesora są zgodne z wszystkimi Encyklikami Papieża.

Casimiro Janicki,
Sao Paulo (Brazylia).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

G. Solarczyk - 62-Aunay-sous-Lens. -
Dziękując za krytyczne uwagi wyrażamy nadzieję, że numer z 7 listopada spełnił życzenia wyrażone w liście.

GŁOS KATOLICKI	LA VOIX CATHOLIQUE
263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1 ^{er} .	
Telefon : 742 83 85	Konto pocztowe PARIS 12.777-08
Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.	Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.
O.M.I.	O.M.I.
No d'autorisation 36.888	
Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc (77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE	

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS

L'Église Polonaise

(En réponse à l'article
du R.P. Maurice Villain, s.m.)
(Suite)

Savez-vous quelles seraient les difficultés des autres nations européennes si la Pologne n'avait pas absorbé le choc de 23 invasions mongoles (tatars) dans les 530 années entre 1240 et 1770, et surtout, si elle n'avait pas, par la bataille de Chocim en 1673 et par son secours à Vienne en 1683 contribué à mettre une barrière à l'expansion de la Turquie ? Même au XIX et XX siècles, la Pologne, écrasée, ruinée et diminuée, a pu influencer le cours des guerres napoléennes, fortifier la résistance de l'Europe contre le progrès de la puissance germanique, contenir la Russie, (en 1920 contenir aussi l'expansion du bolchévisme*) et influencer le cours des deux guerres mondiales d'une façon beaucoup plus effective que cela n'a été remarqué par des politiciens et historiens occidentaux. Aussi aujourd'hui la Pologne par sa position unique d'une grande nation catholique placée sous une domination communiste et opposant la résistance non sans succès à un régime communiste est un fait d'une importance universelle et historique. La Pologne aujourd'hui n'est pas seulement „une forteresse assiégée”. Elle est une armée en pleine lutte — une lutte où il ne s'agit pas seulement de défense, mais aussi de progrès, d'offensive et de victoire, et le sort de cette armée ne peut être sans influence pour le reste du monde.

Encore une dernière considération.

* La Pologne a improvisé en 1920 une armée de 900.000 soldats, dont une partie importante étaient des volontaires, malgré les pertes et ravages de la guerre de 1914-1916 à laquelle la nation polonaise participait avec le reste de l'Europe et malgré les efforts militaires ininterrompus de 1918-1919. La guerre polono-russe de 1919-1920 était la seule grande guerre à laquelle la Russie des Soviets prit part qui ne se termina pas par une victoire soviétique.

Il y a beaucoup de cyniques dans le monde qui disent que des milieux influents dans l'Église, en Europe Occidentale autant que dans les Amériques et ailleurs, sont arrivés à la conviction que le communisme c'est le système de l'avenir et que tout le monde va bientôt devenir communiste; et qu'alors l'Église doit s'adapter d'avance aux conditions de vie sous le régime communiste. Cela ressemble bien au point de vue de ces ecclésiastiques grecs-orthodoxes de la moitié du XV siècle qui pensaient que Constantinople et toute la Grèce vont inévitablement être occupés par les Turcs et qu'au lieu de se défendre contre l'infidèle, il faut plutôt faire des préparatifs pour s'accommoder aux conditions de la vie sous le joug turc.

Je ne suis pas d'accord avec ce point de vue pessimiste. Peut-être il y aura encore ça et là quelques pays qui deviendront communistes, mais le grand raz de marée du communisme est déjà en voie de se détourner. Je le dis comme Polonais, connaissant les expériences de mon pays, et je le dis aussi comme un homme qui par hasard connaît la Russie, qui a vu les débuts de la révolution à Pétrougrad, qui a vu et entendu le révolutionnaire Lénine parlant d'un balcon — et qui a aussi vu plus tard la puissance soviétique à son apogée. Le communisme non seulement en sa forme léniniste et stalinienne, mais aussi en sa forme trotskiste, marxiste, castroïste, occidentale et sud-américaine — c'est une chose qui passe et qui va passer. Il ne faut pas tomber sur les genoux devant lui. Bien au con-

traire, il faut lui résister.

On parle tant dans certains milieux de l'Église de la nécessité pour elle de se tourner vers le monde! Jésus Christ ne le disait pas; il nous disait de s'opposer au monde. Les premiers chrétiens ne s'adaptaient pas au système de Néron, ni au style de la vie morale et sociale de l'ancienne Rome, ni aux exigences de Caïphas et aux cris de la foule juive : crucifiez-Le! Ils s'opposaient au monde — et ils payaient pour leurs attitudes par la mort de martyrs.

Il ne faut pas nous tourner vers le monde moderne, mais au contraire il faut adopter front contre lui. Il faut s'opposer à l'athéisme, au matérialisme, à la cruauté, à la brutalité, à l'immoralité de ce monde. De ce monde capitaliste et communiste, „permissif” et terroriste, dictatorial et hippie, stalinien, trotskiste, maoïste et marcuséiste, de ce monde d'Auschwitz, de Katyń et de Hiroshima. De ce monde où les divorces sont faciles, les avortements en masse, dont la moralité ressemble à celle de Sodome et Gomorre. On ne sauvera pas le monde en cherchant à s'y adapter. Ni en cherchant à s'adapter au matérialisme occidental, ni non plus en cherchant à s'arranger avec le système communiste, qui, on prétend, va venir partout.

Mais même acceptant l'hypothèse pessimiste : que le communisme va envahir le monde; il y a une chose que je ne peux pas comprendre. Si on veut se préparer aux conditions de la vie sous son autorité, pourquoi on invente des solutions théorétiques, formées dans les cervaux des gens qui n'ont jamais vu le fonctionnement du communisme en pratique, mais on ne se tourne pas avant tout vers les expériences d'une grande nation catholique qui connaît le système communiste, parce qu'elle est gouvernée par ce système depuis un quart de siècle et parce que ses confins orientaux et sa grande diaspora à travers toute la Russie vivent sous ce système depuis 52 ans ? Pourquoi on ne veut pas profiter de l'expérience — de la Pologne ?

Agréez, révérend Père, l'expression de ma considération. J. Giertych.

W 4-tą bolesną rocznicę śmierci zgonu
Śp. prof. Zygmunta L. Zaleskiego
zostanie odprawiona w Kościele Polskim w Paryżu (263-bis, rue St-Honoré), w dniu 15 grudnia o godz. 18,10 Msza św. za spokój jego duszy,
o czym zawiadamia

Rodzina
i Zarząd Polskiego Związku
Deportowanych.